Cena 12 groszy — Czwartek, dnia 7-go sierpnia 1924 r. Nr. 85. — Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorzu.

CHOJNICE, 6. 8. (Od wł. sprawozdawcy.)

Dnia 5 bm. o godz. 19. przybył P. Prezydent wraz ze swoją świtą do majątku Wysoka powiat Chojnice własność senatora p. Janty—Połczyńskiego, gdzie został przy wejściu serdecznie powitany przez gospodarza. — Po pół godzinnym odpoczynku odbył się obiad w ścisłem gronie w którym wzięli udział oprócz P. Prezydenta i Jego świty p. Wojewoda dr. Wachowiak, Starosta Kraj. dr. Wybicki, Inspektor III. Armji gen. Skierski, Prezes Izby Rolniczej Esden-Tempski, Komendant XII. Okręgu P. P. Wizimirski. Starosta powiatu tucholskiego dr. Bartz i Naczelnik Okręgowego Urzędu Pol. Polit. Lissowski.

Po obiedzie w pięknym parku pałacowym urządzoną została „Noc wenecka", podczas której P. Prezydent pieszo odbywał przechadzkę po parku. Na jeziorze odbyła się przed P. Prezydentem defilada łodzi skautów warszawskich, którzy przygrywali na mandolinach. Cały pałac jak również i park tonął formalnie w powodzi lampionów i lamp elektrycznych. Palono również ognie bengalskie. P. Prezydent wyrażał swoje zadowolenie z pięknie zaaranżowanego wieczoru. Przyjęcie P. Prezydenta wypadło nad wyraz imponująco.

Po napadzie na Stołpce.

WARSZAWA, 6. 8. A. W.

Specjalny wysiannik Rzeczypospolitej donosi ze Stołpców, że na skutek obławy urządzonej przez ułanów aresztowano nowych cześciu uczestników napadu, czyli razem 9-miu. Zeznają oni, iż **oddział przeznaczony do napadu na Stołpce był umieszczony w koszarach wojskowych w Mińsku i ćwiczony przez oficerów sowieckich. W oddziale tym było 70 proc. żołnierzy z armji czerwonej.** Napad na Stołpce miał nastąpić 29 lipca wskutek jednak zepsucia samochodu odłożono na później. **Przy przejściu granicy przez oddział grała orkiestra bolszewicka.** Policja schwytała dwóch więźniów wypuszczonych przez bolszewików w Stołpcach. Zmarł siódmy policjant ranny przez bandytów. We wtorek odbył się pogrzeb żyda sekretarza tartaku, zamordowanego przez bandytów. — W pogrzebie wziął udział oficjal nie starosta.

WARSZAWA, 6. 8. A. W.

Według „Echa Warszawskiego" śledztwo, które prowadzą władze administrac., miało wykazać, iż bandyci mieli za zadanie wzniecenie powstania wśród ludności białoruskiej, które z kolei doprowadziłoby do proklamowania wcielenia tej części Polski do Białorusi sowieckiej.

Sytuacja strajkowa na G. Śląsku.

WARSZAWA, 6. 8. A. W.

„Rzeczpospolita" podaje, iż na Górnym Śląsku daje się zauważyć podniecenie wśród strajkujących robotników. Podkreślają oni zwłaszcza zbyt powolną interwencję czynników miarodajnych w celu zlikwidowania strajku. Były wypadki wystąpienia przeciw pracownikom wykonującym roboty konieczne. Sytuacja komplikuje się drożyzną artykułów żywnościowych na Śląsku. Na tem tle pracuje agitacja komunistów. Delegat Ministerjum Pracy odbył w poniedziałek i wtorek informujące narady i wyjechał do Warszawy, aby zdać sprawę Rządowi. Oczekuje się wobec tego, że do Katowic przyjedzie Minister Pracy albo przedstawiciele przemysłowców i robotników będą zawezwani do Warszawy.

Samobójstwo w gabinecie min. wojny.

KOWNO, 5. 8. A. W.

W gabinecie ministra wojny zastrzelił się z niewiadomych powodów rotmistrz 1 pułku kawalerji Klimowicz.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, A. W.

Dziś przybywa do Warszawy gen. Rydz-Śmigły, który z polecenia władz centralnych przeprowadzał śledztwo, oraz strategiczne zamknięcie granicy przed Stołpcami.

WARSZAWA (A. W.)

Stopa procentowa od wkładów oszczędnościowych w P. K. O. została podniesiona do 9 proc. rocznie.

STOŁPCE (PAT)

Dziś odbył się tu uroczysty pogrzeb zamordowanych podczas ostatniego napadu na Stołpce. Miasto postanowiło własnym kosztem postawić pomnik ofiarom napadu.

KONSTANTYNOPOL (PAT)

Komisja zgromadzenia narodowego, której przekazano opracowanie nowego prawa małżeńskiego, zgodziła się na zasadę jednożeństwa. Jedynie w wyjątkowych wypadkach będzie można mieć drugą żonę.

WIEDEŃ, (PAT)

„N. Freie Presse" donosi z Londynu, że delegacja angielska otrzymała polecenie podjęcia z delegacją sowiecką zerwanych rokowań.

GDAŃSK, A. W.

Według doniesień z Kłajpedy, w sobotę władze litewskie zaaresztowały zebranie, które rzekomo miało przygotować zamach, celem odebrania obszaru kłajpedzkiego od Litwy i stworzenia zeń autonomicznego państwa.

GDAŃSK, A. W.

Jak donosi „Danziger Zeitung", znany ze swej działalności i procesu w Polsce ataman Machno, zamieszkujący pod Gdańskiem, ma wkrótce opuścić terytorjum Wolnego Miasta.

Stan bezrobocia w Gdańsku.

Niemcy wydalają polskich robotników.

GDAŃSK, 5. 8. (Kor. wł.)

Na terenie W. M. Gdańska liczba bezrobotnych dochodzi obecnie do 13 tysięcy. Liczba ta stale się z dnia na dzień powiększa w związku z ogólnym kryzysem tak w przemyśle jak i w handlu.

Sfery kupieckie W. M. Gdańska liczą się poważnie ze zlikwidowaniem, w najbliższym czasie, poważniejszych firm handlowych. W ostatnim czasie rozpoczął się w Gdańsku strajk rob. budowlanych, którzy żądają podwyżki 30 fen. guld. na godzinę. (Do tej pory otrzymywali na godzinę 1.20.). Charakterystyczne jest stanowisko rob. bud. Niemców do rob. Polaków. Rob. bud. Niemcy zażądali wydalenia rob. polskich z granic W. M. Gdańska, co też za inicjatywą sekretarza wolnych związk. Bryla uskuteczniono. Nadmienić należy, że niemieccy robotnicy bud. manifestacyjnie odprowadzili polskich robotników bud. na dworzec kolej.

Znowu katastrofa lotnicza.

BYDGOSZCZ, 6. 8. (PAT)

Dziś rano na lotnisku bydgoskiem zdarzyła się katastrofa lotnicza. Porucznik pilot Kowalski, odbywając lot ćwiczebny na aparacie typu francuskiego Nieuport wpadł na wysokości około 200 metrów w t. zw. korkociąg. Aparat runął na lotnisko i zupełnie się rozbił, a z pod jego gruzów wydobyto zwłoki pilota.

Układ handlowy angielsko-rosyjski zawarty.

LONDYN, 6. 8. (PAT. - REUTER)

Na podstawie osiągniętego dziś o godz. 15 min. 30 z delegacją rosyjską porozumienia, został zawarty układ handlowy i ogólny.

Optymistyczny nastrój giełdy w Nowym Jorku.

BERLIN, 6. 8. (PAT)

Według doniesień z Nowego Jorku, giełda tutejsza wykazuje nastrój bardzo optymistyczny w związku ze sprawami europejskiemi. Wszystkie dewizy europejskie poszły od kilku dni w górę i popyt na nie jest bardzo silny. Panuje powszechne przekonanie, że pożyczka niemiecka zostanie rozpisana w początku września. Subskrybujący bankierzy amerykańscy mają wkrótce powziąć uchwałę co do szczegółów akcji subskrypcyjnej. W realizacji pożyczki dla Niemiec wezmą udział prawdopodobnie wszystkie wielkie banki amerykańskie.

Wiadomości sportowe.

Skład reprezentacji polskiej na zawody międzypaństwowe Polska - Finlandja.

WARSZAWA, 6. 8. (PAT)

Skład reprezentacyjnej drużyny piłki nożnej na międzypaństwowe zawody piłki nożnej między Polską a Finlandją, mające się odbyć w dniu 10-go sierpnia b r. został ustalony jak następuje: bramka — Görlitz (F. C. Katowice), obrona — Karaś (Ł. K. S.) Markiewicz (Wisła), pomoc — Hanke (Pogoń), Kuchar (Pogoń), Spojda (Warta), napad — Miller (Czarni Lwów), Garbień (Pogoń) Reyman (Wisła), Loth II. (Polonja), Adamek (Wisła).

Makabi (Berno) - Warszawianka 5:0 (4:0)

WARSZAWA, 6. 8. (PAT)

Dzisiejsze zawody piłki nożnej pomiędzy berneńską Makabi a Warszawianką zakończyły się zwycięstwem gości w stosunku 5 : 0 (4 : 0).

Wiadomości finansowo-gospodarcze

Sanacja a bezrobocie.

Według danych gromadzonych przez Urzędy Pośrednictwa Pracy w dniu 26 lipca r.b. liczba bezrobotnych na terenie państwa polskiego wynosiła 149 tysięcy.

W innych państwach, które znajdowały się w warunkach podobnych, kryzys gospodarczy wywołany sanacją waluty miał formy o wiele ostrzejsze. W Austrji n.p. w chwili rozpoczęcia akcji sanacyjnej — we wrześniu r. 1922 — było niespełna 40 000 bezrobotnych, następny miesiąc daje 54 000 bezrobotnych, w lutym r. 1923 jest już ich 100 000 — w marcu tegoż roku 154 000 i dopiero styczeń r.b. daje niewielką zniżkę do 119 000, która to cyfra w następnym miesiącu wzrasta do 126 000.

Trwalszy spadek zauważyć się daje dopiero od marca r.b., a więc dopiero po upływie półtora roku od chwili rozpoczęcia akcji sanacyjnej.

Jak ostry był kryzys przemysłowy w Austrji, i o ile dotkliwiej dawał się on we znaki życiu gospodarczemu kraju niż u nas, dowodzi tego porównanie liczby bezrobotnych w Austrji i u nas z liczbą ludności, której Austrja ma 4 razy mniej niż Polska.

Równie ostro dawało się we znaki przesilenie gospodarcze w chwili stabilizacji waluty w Czechosłowacji: w okresie przedsanacyjnym liczba bezrobotnych w kraju tym wynosiła około 20 000, w miesiąc po rozpoczęciu sanacji — w styczniu r. 1922 — liczba bezrobotnych wzrosła do 42 000, w lipcu tegoż roku do 55 000, w październiku do 225 000, w styczniu r. 1923 do 254 000, a w marcu 370 000.

A więc w chwili największego napięcia kryzysu gospodarczego Czechosłowacja (licząca 2 razy mniej ludności, niż Polska) miała 2 i pół razy tyle bezrobotnych co my w chwili obecnej.

Dopiero od kwietnia r.z. liczba bezrobotnych Czechosłowacji powoli się zmniejsza; większa redukcja zauważyć się daje dopiero od początku r.b.; jednakże jeszcze w kwietniu r.b., było w Czechosłowacji 140 000 bezrobotnych t.j. tyle ile u nas w lipcu r.b.

W Niemczech okres sanacji, listopad r. z. rozpoczyna się cyfrą 1 113 000 bezrobotnych, która w grudniu podnosi się do 1 304 000. W Niemczech, w przeciwieństwie do innych krajów, które przeprowadzały sanację waluty — spadek liczby bezrobotnych zaczyna się już od stycznia r.b. i jest dość szybki: w styczniu było 1 158 000 bezrobotnych, w lutym 1 052 000, w marcu 675 000, w kwietniu 396 000, w maju 317 000.

Stwierdzić jednak należy, że poważny odsetek bezrobotnych posiadają nie tylko kraje, które przeżywały okres sanacji finansów.

W Anglji liczba bezrobotnych wynosiła w połowie r. 1921 z górą 2 000 000 ludzi; od tej chwili zauważyć się daje spadek bezrobocia, postępuje on jednak tak powoli, że jeszcze w maju r.b. Anglja liczyła 1 088 000 bezrobotnych, co w stosunku do 45 miljonów mieszkańców stanowi odsetek bardzo poważny.

Komunikat Ajencji Wschodniej

Warszawa 6. VIII. 1924 r.

Waluty.

Gotówka.	Dewizy.
Dolary St Zj. 5,18½, 5,21, 5,16*	Belgja 0,— 26,12, 25,88*
Franki belgijskie — — —	Berlin — — —
„ francuskie	Budapeszt — —
„ szwajcarskie — —	Bukareszt — — —
Funty angielskie — —	Gdańsk — — —
Korony austr. — — —	Londyn 23,15, 23,21, 22,99*
„ czeskie — —	N. Jork 5,16½, 5,28, 5,16*
„ węgierskie — — —	Paryż 28,60, 28,66, 28,38*
Lei rumuńskie — — —	Praga 15,40, 15,47, 15,33*
Liry włoskie	Szwajcarja 97,87½, 98,36, 97,39*
Miljonówka 0,88, 0,84,	Wiedeń 7,32½, 7,35, 7,28*
Pożyczka dolar. 2,70, 2,80,	Włochy 22.87½, 22,99, 22,76*
Bony złote 0,82, 0,81,	
Pożyczka złota 6,60,	
Tendencja utrzymana.	

*) Pierwsze cyfry - transakcje, drugie - sprzedaż, trzecie - kupno,

Akcje.

Dyskontowy 7,70,	Zw. Sp. Zarobk. 7,50, 6,90, 6,95,
Handlowy 10,50, 9,65, 9,75,	Związku Ziemian 0,35,
Kredytowy 0,50, 0,55	Przemysłowców Polskich 0,—,
Dla Handlu i Przemysłu 1,90, 2,10,	Handlowy Poznań 2,— 1,95, 2,—,
Kijewski 1,36, 1,32, 1,34,	Kabel 0,—,
Puls 0,65,	Siła 0,79, 0,84,
Spiess 0,—,	Chodorów 7,—, 7,20, 7,10,
Wildt 0,21, 0,22,	Czersk 1,45, 1,25,
Zgierz 4,—, 5,15,	Częstocice 4,60, 4,05,
Elektryczność 2,50,	Gosławice 3,—, 3,05, 3,—,
P. T. E. 0,25,	Michałów 1,—, 1,15, 1,04,
Węgiel 7,75, 7,—. 7,20,	Cukier 7,20, 6,80,
Cerata 0,33,	Firley 0,—,
Polska Nafta 0,65, 0,80,	Łazy 0,19,
Nobel 2,50, 2,40,	Ostrowieckie 10,10 10,75, 10,40,
Cegielski 0,95, 1,02, 1,—,	Parowozy 0,58, 0,61, 0,60,
Lilpop 1,05, 1,—, 1,08,	Pocisk 2,10, 2,—,
Modrzejów 8,50, 9,20, 1, 2, 9,10, 8,15, 8,20, 5,	Rohn 0,50,
Fitzner 0,—,	Rudzki 2,25, 2,15, 2,20,
Norblin 0,90, 0,87, 0,90,	Starachowice 4,20, 4,—, 4,05,
Ortwein 0,45,	Ursus 2,20, 2,35, 2,25,
Konopie 0,—,	Zieleniewski 13,—, 12,50, 12,75,
Zawiercie 40,—, 38,50,	Polski Lloyd 0,—
Zyrardów 45,—, 43,—, 44,50,	Żegluga 0,26, 0,29,
Borkowski 2,—, 1,85, 1,90,	Haberbuch 6,85, 6,50, 6,80,
Jabłkowscy 0,24, 0,23,	Klucze 0,45, 0,42,
Syndykat 0,—,	Mirków 0,—
Wysoka 0,—,	Spirytus 2,80, 2,60
Zachodni 3,20, 3,—,	Centrala Rolników 0,—

Tendencja słabsza.

Poznań, 6. VIII. 1924 r.

Poznański Bank Ziemian 0,—	Herzfeld Victorius 8,—, 7,75,
Młynarzy 0,65	Lubań 75,— 77,—, 73,—,
Arkona 3,—,	Dr. Roman May 30,—, 31,—,
Browar Krotoszyński 4,—, 4,10,	Piechcin 5.—
Centrala Rolników 0,—,	Płótno 0,70 0,90,
Garbarnia Sawicki 0,35	Poznańska Sp. Drzewna 1,70, 1,80,
Hartwig Kantorowicz 3,80,	Tartak we Wrześni 0,15
Goplana 4,—, 4,20,	Unja 12,—, 12,50,
Zjedn. Browary Grodziskie 2,30,	Wytwórnia Chemiczna 0,60,
Hurtownia Związkowa 0,—,	

Tendencja mocna.

Gdańsk, 6. VIII. 1924 r.

Warszawa 107,48, 108,03	Paryż — —
Złoty 106,98, 107,52,	Praga — —
N. Jork 5,6055, 5,6435,	Szwajcarja — —
Londyn 25,09½, 25,15½,	Belgja — —
Wiedeń — —	Holandja 217,20, 218,30,

Ziemiopłody.

Poznań, 6. 8. 24 r.

Żyto stare 11,75, 12,75,	Ospa żytnia 7.40
Żyto nowe 11,50 12,50,	Mąka pszenna 39,50, 41,50
Jęczmień zw. 0,—	Rzepak zimowy 24,—, 26,—,
Jęczmień br. 14,25, 15,25	Słoma luźna 1,20, 1,40
Owies 14.75, 15,75	Słoma prasowana 2,30, 2,60
Mąka żytnia 65% 21,50	Siano luźne 3,40, 4,30,
Mąka żytnia 70% 18,50, 20,50	Siano prasowane 6,—, 6,80,
Pszenica 23,—, 25,—	

Tendencja stała, podaż mała.

Rząd polski złożył kondolencję rodzinie Józefa Conrad-Korzeniowskiego

WARSZAWA 6. VIII. Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie p. Skirmunt otrzymał polecenie złożenia kondolencji w imieniu rządu polskiego rodzinie zmarłego powieściopisarza Józefa Conrad-Korzeniowskiego.

Nowe udogodnienia w przesyłaniu zaliczeń kolejowych

Na skutek porozumienia P. K. O. z min. kolei żel., zaliczenia kolejowe mogą być wpłacane przez kasy kolejowe bezpośrednio na rachunek wysyłającego.

W tym celu osoby, wysyłające towar winny do listu przewozowego dołączyć blankiet nadawczy P. K. O.

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

— : —

Echa niedzielnego wiecu

WARSZAWA 6. VIII. Prezydjum rady związków zawodowych m. Warszawy omawiało wczoraj sprawę wiecu z ramienia rady, projektowanego jeszcze przed wypadkami niedzielnemi.

Po omówieniu jednak sytuacji, pod przewodnictwem posła Gardeckiego i wysłuchaniu opinji pp. Lengi, Preisa, Todniesińskiego i in., powzięto decyzję nieurządzania wiecu związków zawodowych.

Motywy tego antywiecowego postanowienia są jasne i same przez się zrozumiałe: atmosfera jest zbyt jeszcze podniecona, namiętności zbyt rozpasane, aby nie zachodziła aż nadto, niestety, usprawiedliwiona obawa, że znów noże błysną, kule świsną i poleje się krew.

Rada zawodowa w każdym razie na swem sumieniu tego nie chce mieć.

W sprawie zgłoszonego do rady akcesu związków zawodowych żydowskich t. zw. „branżowych" uchwalono ugrupowań tych nie przyjmować do rady, albowiem budowa ich sprzeczna jest z teorją współczesną i praktyką ruchu zawodowego.

Udzielono natomiast zbawiennej wskazówki, iż należy najpierw należeć do organizacji zawodowej scentralizowanej podług gałęzi przemysłu i rodzaju pracy, a to automatycznie pociąga przynależność do centralizawodowej.

Zdemaskowanie magnatów i przemysłowców

Miljonowe bogactwa chowają zagranicę

Czy zasługują na miano polaków

Onegdajsze nasze pismo biło na alarm z powodu otrzymanych informacji, iż komisja aljancka, badając zdolności płatnicze Niemiec znalazła w bankach państw zachodnich obok ogromnych oszczędności obywateli niemieckich

500 miljonów dolarów zdeponowanych przez naszych kapitalistów wielkiego przemysłu.

Kolosalna ta suma, uciekając przed podatkiem majątkowym, pozbawiła skarb kilkuset miljonów złotych polskich.

A nie zapominajmy — pisze „Express Poranny" o tem, że na tę sumę złożyły się przedewszystkiem kredyty rządowe udzielone niemal w formie jałmużny wielkiemu przemysłowi za czasów koszmarnych rządów

pp. Witosa i Kucharskiego.

Czyż nie jest to zbrodnia wołająca o pomstę do Boga

W chwili, gdy cały kraj ugina się pod brzemieniem podatków, gdy najuboższe rzesze składają ostatni grosz, aby zabezpieczyć przyszłość skarbu polskiego — pp. fabrykanci, kapitaliści ukrywszy kolosalne sumy przewyższające kilkakrotnie mienie Banku Polskiego —

wypowiadają walkę temu państwu, które dla nich okazało się

najszczodrobliwszem —

zaostrzają zbrodniczo sytuację strajkową, skazują setki bezrobotnych na głód, przygotowują grunt dla propagandy bolszewickiej.

A dzisiejszy „Kurjer Poranny" w artykule:

„Zamach magnaterji rodowej i przemysłowej przeciw państwu"

tak pisze:

„Grupa grabieżców skarbu państwa i eksporterów roboczego potu dzieli się na dwie klasy.

Pierwsza to polscy magnaci:

Pan Branicki, właściciel Wilanowa, pan Alfred Potocki, afrykański myśliwiec i ordynat Łańcucki, oraz pan Adam Zamoyski,

były adjutant w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, obecnie prezes Związku stowarzyszeń polskich z Warszawy.

Sami ci trzej karmazyni posiadają na kontach w bankach zagranicznych nie mniej i nie więcej, jak

2 i pół miliarda franków złotych.

A więc sumę czterokrotnie przewyższającą zasoby Banku Polskiego.

Druga zacna kompanja — to przemysłowcy łódzcy.

Ich lokaty zagraniczne, równie olbrzymie służyć mają rzekomo zakupom surowca, co jest pospolitym wykrętem".

Perypetje mieszkaniowe sowieckich dyplomatów

Co sobie upatrzą wygodny kącik panowie dyplomaci — wnet im go ktoś sprzątnie z przed nosa

Chciałoby się godnie i wygodnie ulokować — a tu jak na złość nic kupić nie można

WARSZAWA 6. VIII.

Od kilku dni uporczywie obiega pogłoska, że poselstwo sowieckie w Warszawie zabiega o kupno jednego z najstarszych i

najwytworniejszych pałaców

w Alejach Ujazdowskich.

Nie wiemy ile jest prawdy w tej pogłosce; w każdym bądź razie chcielibyśmy widzieć tego arystokratę, który swój pałac rodowy sprzeda

za srebrniki

bolszewickie.

Poselstwo sowieckie od chwili przyjazdu do Polski nie może znaleźć sobie wygodnego locum.

Znana jest ogólnie historja jak gwałtownie protestowały sowiety przeciwko ulokowaniu poselstwa w gmachu

hotelu „Transwaal"

przy rogu Zielnej i Siennej. Pamiętamy ile papieru wypisano w tej sprawie.

Wreszcie M. S. Z. musiało ustąpić. Usunięto z hotelu „Rzymskiego" zakwaterowany tam oddawna zarząd główny Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża i osadzono poselstwo.

Lecz i to ich nie zadowoliło. Rozpoczęli staranie o kupno

własnego gmachu.

Specjalnie nawet starano się o kupno lokalu po Banku Leśnym, który przez ścianę

graniczy z pałacem

prezydjum Rady ministrów.

Wówczas to dzięki „Expressowi Porannemu", który podniósł alarm w tej sprawie, tranzakcja nie doszła do skutku.

Cel nabycia tej posesji był jasny, zrozumiały i bliższych wyjaśnień nie wymagający.

Następnie rozbiły się rokowania o nabycie domu

naprzeciw Sejmu

przy ul. Wiejskiej. Tutaj znów właściciel domu stanowczo odrzucił propozycję Sowietów.

I w tym wypadku cel nabycia gmachu był widoczny. — Wszystkie

manifestacje antypaństwowe.

kierując się przed poselstwo swego protektora i opiekuna, jednocześnie manifestowałyby przed siedzibą najwyższych władz ustawodawczych w kraju.

A już chyba wszyscy rozumieją, dla jakich powodów poselstwo dąży do przeniesienia się z ludnego śródmieścia do ustronnego zacisznego zakątka Warszawy.

Tu wśród labiryntu pałacyków i w cieniu drzew odwiecznych można będzie załatwiać wszystkie

intymne interesy

i przyjmować wszystkie osoby, których obecność w okolicy placu Teatralnego, nawet w godzinach wieczorowych wzbudzałaby

pewne podejrzenia.

Natomiast w Alejach osobnicy tacy zginą i skryją się w olbrzymim tłumie spacerowiczów.

Przeniesienie poselstwa w Aleje Ujazdowskie miałoby tylko jedną dobrą stronę. Istnieje rozporządzenie,

zabraniające manifestacyi

ulicznych o pół kilometra od gmachu Sejmu, poselstwo byłoby więc odcięte od swych najlepszych przyjaciół

swej gwardji.

Wogóle jednak przeniesienie poselstwa w pobliżu siedziby Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu, Senatu i nowego gmachu ministerjum spraw wojskowych jest

krokiem ryzykownym.

Nie sądzimy ani na chwilę, aby któryś z arystokratów sprzedał pałac Sowietom.

Nie można dopuścić, aby w najpiękniejszej części miasta rozpierali się przedstawiciele dyplomatyczni

awanturników

i moralnych, a może nietylko moralnych sprawców napadów na nasze Kresy wschodnie.

Zresztą dlaczego poselstwu nie miałoby być wygodnie w hotelu „Rzymskim". Czy tam jest za widno, czy też za bardzo ludzie na drzwi patrzą.

Straszna katastrofa tramwajowa

6 osób zabitych, 40 rannych

VARESA (Włochy), 5. 8. (PAT). Wykoleił się tu wagon kolei elektrycznej. Sześć osób zabitych, 40 rannych.

Wśród rannych wielu ciężko.

Wesołe dykteryjki o krzykliwych zebraniach na ulicy Królewskiej

WARSZAWA 6. VIII.

Wczorajsze zebranie giełdowe było bardzo ożywione. Obroty znaczne. Tendencja zwyżkowa panowała dla znakomitej większości akcyj. Przedłużający się nastrój mocny zdaje się dobiegać kresu i wkrótce należy się spodziewać „wypoczynku" w dążności zwyżkowej, gdyż brak gotówki musi spowodować realizację. W każdym razie kursy obecne bardzo wielu akcyj są dwukrotnie przeciętnie wyższe od najniższych złotowych.

W grupie bankowych przodowały: Bk. Tow. Spółdzielczych, Bk. Związku Spółek Zarobkowych i Bk. Zachodni. Bank Kredytowy i Bank dla Handlu i Przemysłu bez zmiany.

Chemiczne mocniej o kilka procent, z wyjątkiem Strema. Elektryczne zyskały przeciętnie ok. 20 proc. z P. T. E. na czele.

Warsz. Tow. Kop. Węgla systematycznie zyskuje po 10 przeszło proc. w ciągu jednego dnia, znajdując licznych odbiorców. Z naftowych wysunęły się: Nobel do 2.60 i Polska Nafta.

Cukrowe na całej linji zwyżkowały, zwłaszcza mniejsze.

Największą haussę wśród metalurgicznych osiągnął Rohn i Ursus, bo około 25 procent.

Z włókienniczych Zawiercie cokolwiek obniżyło swe notowania, zresztą nieznacznie, natomiast Żyrardów zyskał około 8 procent.

Handlowe spożywcze i ceramiczne mocno.

Rynek dewizowy miał tendencję mocną, lecz w końcu pod wpływem zaofiarowania, większość walut spadła. Dolary na wczorajszem zebraniu drgnęły, wahając się od 5.21 do 5.16. Papiery proc. państwowe cokolwiek obniżyły swe kursy, natomiast listy zast. przedwojenne uzyskały wydatną zwyżkę.

— *ski.*

Recydywa pogaństwa w Rosji

Pod Petersburgiem wykryto bałwan, któremu składano krew w ofierze

W powiecie tichwińskim, o 50 kilometrów od Petersburga, wykryto istnienie obrzędów pogańskich. W lesistych okolicach powiatu czczony jest bałwan „Nikola na kołach", któremu składają w ofierze krew zabitych zwierząt.

Jest to dowód, do jakich zboczeń dochodzą ludzie umysłowo nierozwinięci,

którym odebrano religję,

a wiarę w Boga zastąpiono wiarą w bałwana.

Etnografowie członkowie Towarzystwa Geograficznego, zebrali szereg pieśni, śpiewanych podczas tych obrzędów.

Kobieta profesorem uniwersytetu w Berlinie

Dr. filizofji, panna Roda Erdmann została mianowana profesorem nadzwyczajnym wydziału medycznego na uniwersytecie berlińskim. Przed wojną pracowała w Instytucie Kocha w Berlinie następnie jako docentka biologji na uniwersytecie w Newhawen w Anglji; od 1919 r. prowadziła jeden z oddziałów doświadczalnych w instytucie dla badania raka w Berlinie.

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI

CICHY SOJUSZNIK

(FRAGMENT)

Drukowany poniżej ustęp, stanowi czarujący fragment jednej z trzech nowel, składających się na książkę „Między lądem a morzem", która, gdy to piszemy, może się już ukazała w witrynach księgarskich.

Utwór pochodzi z dojrzałej epoki Conrada i jest oparty na zdarzeniu prawdziwem, które, swego czasu, podały pisma angielskie.

Jest to historja ukrywania oficera marynarki, który zabił człowieka dla ocalenia okrętu. Kapitan, który w swojej kabinie ukrywa „mordercę" w najściślejszej przed całą załogą tajemnicy, stara się pod pozorem chwytania wiatrów lądowych zbliżyć na taką odległość do lądu, aby „morderca" mógł niepostrzeżenie popłynąć już sam do brzegu. Fragment poniższy w mistrzowski sposób oddaje całą grozę manewrującego wśród raf i mielizn okrętu, któremu najmniejsze uchybienie grozi natychmiastowem rozbiciem. Nowelę przełożył wzorowo p. J. B. Rychliński. (Przyp. Redakcji).

*

Wyszedłem powoli na pokład. Uważałem teraz za punkt honoru przemknąć możliwie jaknajbliżej lądu — bowiem teraz on musiał opuścić statek, gdy przechodzić będziemy linję wiatru. Musiał! nie miał możności powrotu. Po chwili przeszedłem na powietrzną stronę i krew zastygła mi w żyłach, tak blisko ląd majaczył u dziobu. W innych okolicznościach nie zwlekałbym ani minuty. Drugi porucznik szedł za mną wystraszony.

Przypatrywałem się, póki mi nie wróciła pewność głosu.

— Ba! podniesiemy się na wiatr — przemówiłem spokojnym głosem.

— Naprawdę będzie pan próbował, panie kapitanie? — wyjąkał z niedowierzaniem.

Puściłem jego słowa mimo uszu i, podnosząc głos o tyle, by sternik mnie słyszał:

— Prosto na wiatr! — zakomenderowałem.

— Prosto na wiatr, panie.

Wiatr chłodził mi policzek, żagle milczały i świat milczał dokoła. Nad siły moje było patrzeć, jak czarna sylwetka lądu rozrasta się, gęstniejąc. Zamknąłem oczy — bo statek musi podejść bliżej. Musi! Panowała cisza nieznośna. Czyżbyśmy stali na miejscu?

Gdy otworzyłem oczy, serce zabiło mi w piersi jak młotem. Czarny południowy wierzchołek Koh-ringu zdawał się wisieć nad samym statkiem jak spiętrzony złom wieczystej nocy. Na tej olbrzymiej masie czerni ani lśnienia, ani głosu. Nieodparcie ślizgał się ku nam, choć, rzekłbyś, jest już przy nas, niemal namacalny. Na śródokręciu rysowały się niewyraźne sylwetki pełniących służbę marynarzy. Stali niemi, wpatrzeni, zdjęci zgrozą.

— Chce pan jeszcze podchodzić, panie kapitanie? — ozwał się niepewny głos u mego boku.

Zmilczałem. Musiałem podchodzić wciąż jeszcze.

— Prosto na wiatr. Nie hamuj biegu. To tylko zwiększa teraz ryzyko — ostrzegłem.

— Nie widzę dobrze żagli — odpowiedział sternik z dziwnym trelem w głosie.

Czy dość blisko? Statek był już, nie powiem, w cieniu lądu, lecz w samej jego czerni, jakgdyby już przezeń pochłonięty, za blisko, by go wycofać — rzekłbyś, uciekł mi całkiem z rąk.

— Zawezwij pan pierwszego oficera — powiedziałem do młodego człowieka, stojącego u mego boku, milczącego jak śmierć — i wywołaj wszystkich na pokład.

Głos mój, odbity od wyżyny lądu, zabrzmiał niezwykle głośno. Kilka głosów okrzyknęło razem:

— Wszyscy tu jesteśmy na pokładzie, panie.

I znów cisza, a wielki cień przyślizgiwał się coraz bliżej i piętrzył coraz wyżej, wielki cień bez lśnienia, bez głosu. Taka cisza padła na okręt, jakgdyby był barką umarłych, wypływającą powoli na ciche wody u samych wrót Erebu.

— Wielki Boże! gdzie my jesteśmy?

To porucznik jęknął przy mnie. Był jak rażony piorunem, jakgdyby utracił nagle moralną podporę w swych wąsach. Załamał ręce i, doprawdy, krzyknął:

— Jesteśmy zgubieni!

— Spokojnie! — powiedziałem doń surowo.

Zniżył głos, lecz widziałem nadal majaczące w ciemnościach desperackie jego gesty.

— Cy my tu robimy?

— Szukamy wiatrów lądowych.

Zrobił gest jakby wyrywania sobie włosów i zwrócił się do mnie bezwzględnie:

— Nie wyprowadzi pan stąd statku. Rozbiłeś go pan. Wiedziałem, że się skończy czemś podobnem. Na wiatr się już nie podniesie, a jesteśmy za blisko, by się zatrzymać. Zniesie nas na brzeg nim dokonamy zwrotu. O, mój Boże!

Schwyciłem go za ramię w chwili, gdy się porywał z pięściami na swą nieszczęsną, zdesperowaną głowę, potrząsnąłem za nie z całej siły.

— Już jesteśmy na brzegu — skomlił, usiłując się wyrwać.

— Czyżby?... Sterujcie tam prosto na wiatr!

— Na wiatr, panie — zawołał sternik przerażonym cienkim, dziecinnym głosem.

Nie wypuściłem ramienia oficera i nie przestałem nim potrząsać.

— Gotuj zwrot, czy pan słyszysz? Pójdziesz pan na przód — targnięcie, — zostaniesz pan tam — targnięcie, — i będziesz trzymał język za zębami — targnięcie — i przypilnujesz, by przednie żagle sprawnie działały — targnięcie — targnięcie — targnięcie.

A przez cały czas nie śmiałem spojrzeć ku lądowi, bojąc się, że zbraknie mi odwagi. Wreszcie puściłem nieszczęśnika; pognał na przód, rzekłbyś, szukając ratunku w ucieczce.

Zdjęła mnie ciekawość, co też mój sobowtór tam w komorze żaglowej, myślał o tem wzburzeniu. Był w stanie słyszeć wszystko, a może i był w stanie zrozumieć, dlaczego sumienie mi nakazywało podejść tak blisko — ani o cal mniej. Mój pierwszy rozkaz: — Na podwietrzną ster! — odbił się złowróżbnem echem od spiętrzonej czerni Koh-ringu, jak gdybym krzyknął w górski wąwóz. Potem zaś wpiłem się oczyma w brzeg. Na zupełnie cichej wodzie, przy lekkim wietrze niepodobna było wyczuć zwrotu. Nie, ja ruchu statku nie czułem. A mój sobowtór w tej właśnie chwili musiał przekradać się i zsuwać do wody. Może go już na statku nie było...

ŁÓDKĄ

z Warszawy do polskiego morza

Uczestnik wyprawy zwierza się z czarujących wrażeń

W niedzielę, dnia 27 lipca, po załatwieniu formalności paszportowych, ruszyliśmy rankiem z Tczewa i po kilku uderzeniach wiosłami, minąwszy

polską warte.

mieszczącą się pod dwoma tuż obok siebie położonymi mostami, znaleźliśmy się na terytorjum wolnego miasta Gdańska.

Koryto Wisły jest tu stosunkowo wąskie, ujęte w kamienne tamy, wrzynające się w rzekę, które zdaleka wyglądają jak dziwaczne smoki, pełniące straż nad rzeką. Brzegi niskie, obwałowane, prąd wartki, to też „Switeź" mknie z szybkością 12 kilometrów na godzinę.

Spotykamy po drodze łódź „Wartę" wojskowego klubu wioślarskiego „Niemen" w Grodnie,

płynacą od Krakowa

pod sterem pułk. Szredersa. Jest to w ciągu naszej podróży drugie spotkanie, pierwsze zdarzyło się w Kazimierzu nad Wisłą dnia 15 lipca.

Zadowoleni z odnalezienia się, zbliżamy się wspólnie do szluz, oddzielających Leniwkę, czyli tak zwaną Martwą Wisłę od przeprowadzonego w r. 1895 kanału, którym obecnie główna masa wód wiślanych uchodzi do morza.

Ranek słoneczny i napozór ciepły, to wiatr północno-wschodni „mrozem dmucha" i burzy głęboką w tym miejscu rzekę

falami tak wielkiemi,

jak morskie. Łódź płynie z trudem, kołysząc się silnie.

Nie obawiamy się takiej jazdy, wprost przeciwnie, lubimy ją i huśtając się na falach, cieszymy się jak dzieci. Oto po raz pierwszy ukazuje się nam w dali nieskończona przestrzeń wodna i przesuwające się po niej okręty.

To ujście Wisły do morza! Zdjęcie fotograficzne utrwala tę ważną dla nas chwilę. Dzieli nas tylko parę kilometrów od Bałtyku, lecz przeprawa tą drogą

jest [illegible] niebezpieczna,

dlatego chcąc dostać się na Martwą Wisłę, prowadzącą do Gdańska i do Nowego Portu, musimy czekać na otwarcie szluzy.

W podróży od Góry Baraniej naogół sprzyjało nam szczęście (za wyjątkiem wypadku przy ujściu rzeki Soły), więc i teraz pędząca motorówka portowa utorowała nam drogę. Znajdujący się w niej gdańszczanie-polacy witając nas, oświadczyli, że wiedzą o naszej wycieczce

z „Expressu Porannego".

Wrota pierwsze, następnie drugie szybko się otworzyły i zamknęły za nami i „Switeź" wpłynęła na stojącą wodę Leniwki. Teraz znacznie wolniej będziemy posuwać się naprzód.

Po zameldowaniu się w administracji szluzy jedziemy dalej. Po prawej stronie rzuca się w oczy kształtny wiatrak we wsi Einlage. Zasłonięci od wiatru wzgórzami i lasem i przypiekani południowem słońcem zdejmujemy koszulki. Martwa Wisła

porosła w płytkich miejscach kwieciem

i wodnemi roślinami, które czepiają się wioseł. Skręcamy na lewy brzeg, który na przestrzeni piętnastu kilometrów zapełniony jest obrobionem drzewem, powiązanem w tratwy. Po prawej stronie w głębi ukazuje się oddzielony od morza wąskiem, leśnem wzgórzem, Bąsak.

Z powodu niedzieli spotykamy co chwila

szybko sunące śrubowce,

pełne wycieczkowiczów Gdańszczan, przyglądających się nam ciekawie. Niektórzy widocznie polacy pozdrawiają nas wzniesieniem ręki. Statki te wytwarzają ogromne fale, przez które łódź nasza z powodu ciasnoty miejsca z trudem się przedostaje. Mijamy kilka pięknych żaglówek i kajaków.

Za Górkami Wschodniemi znów na chwilę ukazuje się nam morze. To ujście Leniwki wyrwane w r. 1840. wskutek zatoru. Zbliżamy się do tamy, przesuniętej w poprzek,

zabezpieczałacej Gdańsk od powodzi

i kry i wjeżdżamy do szluzy w tej tamie urządzonej. Po chwili ukazuje się pierwszy most o ruchomych przęsłach, w dali zaś widać już imponującą wieżę kościoła Panny Marji.

Otóż i Gdańsk! Zawijamy do tak zwanego Haku polskiego, gdzie ma siedzibę młodziutki, bo zaledwie kilka miesiecy istnienia liczący Polski Klub Wioślarski. Wylądowaliśmy na przystani mile witani przez członków zarządu z uprzejmym gospodarzem na czele.

Pierwotny plan dalszej jazdy tego samego dnia aż do Gdyni, stanął wogóle pod znakiem zapytania z powodu krążących wśród miejscowych wioślarzy wersyj, jakoby władze portowe gdańskie

nie przepuszczały łodzi sportowych

na morze. Mimo tej wieści nie zrezygnowaliśmy z jazdy przez ten najciekawszy odcinek, będący jakgdyby koroną całej wycieczki, i tylko spóźniona pora, doskwierający nam głód i niezupełnie spokojne morze, zmusiły nas do odłożenia tego eksperymentu na dzień następny.

Około godziny 5-ej przeprawiwszy się przez Motławę, spożyliśmy z wielkim apetytem obiad, poczem zwiedzaliśmy miasto. W pewnej chwili, ubrani w galowe mundury wioślarskie, stanęliśmy

przed pomnikiem Wilhelma Wielkiego,

skorzystał z tego Józio Majewski, nie tyle „nadworny fotograf" ile „enfant terrible" naszej wycieczki, i dokonał zdjęcia fotograficznego.

Późnym wieczorem, nasyceni widokiem pięknego Gdańska, ułożyliśmy się do snu na przystani klubowej, zasłanej sianem, modląc się o pogodę i o morze spokojne na najbliższy poranek.

Kartuzy, 29. 7. 1924 r.

Władysław Grzelak.

Szał tańca młodej mężatki

Wytańczyła sobie oryginalny rozwód

Proces rozwodowy w stylu amerykańskim odbył się przed kilku dniami w Berlinie. Skargę wnosił kupiec Alojzy Buchner przeciw swej żonie, 26 letniej Ernie, która porwana

szałem tańca

uczyniła niemożliwem pożycie małżeńskie, zaniedbywała męża i gospodarstwo, wszystkie dnie przesypiała a noce

spędzała w dancingach

Początkowo towarzyszył jej wierny i kochający mąż, ale swego zawodu kupieckiego nie mógł pogodzić z

zamiłowaniami żony

i po kilku nieprzespanych nocach zrezygnował z dalszych wypraw.

Wtedy roztańczona Erna zwerbowała sobie innych towarzyszy.

Przez jakiś czas dotrzymywał jej towarzystwa brat męża, potem kuzyn, wreszcie wujaszek, ale wszystkim po kolei brakło sił. Wtedy na własną rękę starała się pani Erna o tancerzy.

Proces rozwodowy nie wykazał żadnej

zdrady małżeńskiej

pani, Erna była najcnotliwszą żoną, a mimo to, sędzia wydał wyrok rozwodowy z winy żony, uzasadniając swą tezę tem, iż żona winna troszczyć się o męża i dom i nie wolno jej spędzać nocy na tańcach w towarzystwie obcych mężczyzn.

Nagie, ćwiczone rózgami biegły we łzach i wstydzie przez miasto

W Niemczech niema dnia, aby młodzieńcy ozdobieni swastyką, symbolem aryjskośri i germanizmu nie dopuszczali się najdzikszych gwałtów na obcokrajowcach a

zwłaszcza na żydach,

ku którym zieją szczególną nienawiścią.

Przed kilku dniami grupa

patrjotycznych młodzieńców

napadła w Würzburgu na trzy młode żydówki, pochodzące z szanowanych kół tamtejszej inteligencji.

W brutalny sposób zdarto ubranie z zawstydzonych kobiet, oćwiczono je rózgami i

przepędzono nago

przez ulice miasta.

Egzekucji tej przypatrywała się obojętnie policja, a tłum patrjotycznych niemców wył z radości i

oklaskiwał pomysł

patrjotycznych niemieckich młodzieńców.

W kilka dni po tym wypadku inna grupa młodych nacjonalistów dopuściła się znieważenia

cmentarza żydowskiego

w Bürschwang pod Augsburgiem.

W czasie tak zwanych „ćwiczeń polowych" oddział liczący około 50 uczestników wtargnął na miejscowy cmentarz i pchany dziką żądzą zniszczenia, poobalał grobowe kamienie, poniszczył groby a pomniki większych rozmiarów pokrył bezwstydnemi napisami, urągającemi

czci zmarłych osób.

Około 50 pomników zostało zniszczonych w tak barbarzyński sposób, iż nie można już ich odrestaurować.

Ten tryumf odniesiony nad zmarłymi nie dał spokoju młodzieńcom w

sasiedniej miejscowości

Dillingen.

Nazajutrz po dokonaniu tego dzieła zniszczenia w Bürschwangu w taki sam sposób znieważono i zdemolowano cmentarz w Dillingen.

Skoro kilku poważnych obywateli zaprotestowało przeciwko tej profanacji miejsca spoczynku drogich zmarłych, napadli na nich członkowie miejscowego klubu nacjonalistycznej młodzieży i znieważyli ich w sposób bolesny.

Nic dziwnego, iż cywilizowana Europa, patrząc na tą atmosferę w jakiej wychowuje się nowe Niemcy, z lękiem spogląda w przyszłość i niema ochoty uczynić żadnych ustępstw takiemu narodowi, który kultywuje u siebie nienawiść i apoteozuje dzikie zniszczenie.

Jak grasują handlarze żywym towarem po ziemiach polskich

Libacja w karczmie

Mobilizacja najpiękniejszych dziewcząt

Uprowadzenie i pościg

Do wsi Horodyszcze w powiecie bobreckim zawitał w tych dniach

hojny gość.

Zasiadł w karczmie, dłuższy czas gawędził o „krzywdach ukraińskich", obiecywał opowiedzieć biedę ludu w Warszawie samemu panu prezydentowi, który nie jest wprawdzie „korolem" ale rządzi jak „korol" krajem i znacznie ma lepsze serce niż

„cisar wideńskii".

Pogawędka była gęsto zakrapiana „silną z mocną" a w przerwach lało się piwo strumieniem. Skoro serca już roztajały, zaproponował „z pańska ubrany" przybysz służbę kilku dziewczętom.

Potrzebował ich do

„swego majątku"

a ponieważ zgóry wiedział, że dziewczęta i mołodyce horodyskie znakomite są pracownice, przeto ofiarował każdej 60 miljonów miesięcznej pensji, całe utrzymanie i ubrania ile „zedrze".

Taka suta oferta nie pozostała bez oddźwięku. Najsilniej zaś popierał ją Semko Dudycz, bogacz z Horodyszcza, dobrze już podchmielony. Z miejsca zgłosiło się kilkanaście kandydatek, ale nieznajomy chlebodawca ograniczył się do

sześciu najpiękniejszych

Między wybrankami losu znajdowała się Justyna Sołonynka, żona znanego skąpca i pieniacza z Horodyszcza.

Wypiwszy suty mohorycz, zwerbowane kobiety wraz z ofiarującym im służbę kawalerem ruszyły w drogę. Słońce zaszło, gdy podróżni znaleźli się w lesie.

Ciepło było i przyjemnie, więc w cieniu starych buków rozłożono się na

nocny odpoczynek...

Jak i co było próżno dopytywać się o szczegóły. Służba zapowiadała się nieźle, wszystkie niewiasty uznały to jednomyślnie, a najbardziej chwaliła sobie Justynka, właścicielka

starego męża.

Lecz we wsi po wytrzeźwieniu łbów nastąpiły poważne wątpliwości co do dotrzymania warunków służbowych przez hojnego panicza.

Wątpliwości te rozprószył ostatecznie

przodownik policji państwowej

Zarządził on natychmiast pogoń za rzekomym „księciem Lubomirskim", który nietylko poił gospodarzy, ale ofiarował Semkowi Dudyczowi kwit do lasu na 2 fury drzewa.

Dziewczęta spotkano na stacji kolejowej. Za chwilę miały odjeżdżać do Lwowa... a stamtąd jeszcze

„kawałeczek dalej"

Sprytny jednak handlarz żywym towarem zdołał się ulotnić i ujść pościgu.

Epilog tego zdarzenia rozegrał się w kancelarji adwokackiej dr. M. N. w Chodorowie.

Do pana „mecijasza" zgłosił się osobiście Fedko Sołonynka prowadząc za rękę trochę zawstydzoną Justynkę.

Celem tych odwiedzin w kancelarji adwokackiej była chęć

wniesienia skargi cywilnej

przeciw Semkowi Dudyczowi, który doradzał Justynce służbę u „kniazia".

Fedko określił swe żądania na

2 korce pszenicy

jako odszkodowanie za

naruszenie cudzej własności

Justynka bowiem była jego absolutną, prawem i błogosławieństwem cerkiewnem uświęconą... własnością.

— Ten jegomość nazywa mnie swym klejnocikiem i ofiaruje mi cukierki. Wolałabym, coprawda, żeby mnie nazywał cukierkiem, ofiarował zaś — klejnoty... („Excelsior")

Z NAJLEPSZYCH DOWCIPÓW MUCHY

W lesie

— Panie bandyto. Jak panu nie wstyd napadać na mnie. Przecież ja jestem polskim księgarzem.

— Ah, kolega po fachu! Przeprasza m stokrotnie, nic koledze nie ruszę i do miłego widzenia.

DZIWNE PRZYGODY STAŚKA WĄSIKA

napisał

Zdzisław Kleszczyński

Streszczenie początku powieści

Stasiek Wąsik miał lat 15, gdy wybuchła wojna. Nie mając rodziców, wstąpił jako Ślązak do wojska niemieckiego. Po wyleczeniu się z ran na froncie francuskim walczy na Wschodzie. Przechodzi do austrjackiego pułku ułanów, gdzie byli sami polacy, a stąd do legjonów. Silnie kontuzjowany dostaje się do niewoli rosyjskiej. Poprzez legjony czeskie, oddziały angielskie przedostaje się do Polskiej Organizacji Wojskowej Przebył straszne więzienie bolszewickie, oczekując lada chwila śmierci. Uciekł z kaźni rosyjskiej i po długich niebezpiecznych przygodach dotarł do polskiego posterunku.

Ziścił się nareszcie jego sen. Wstępuje do szeregów polskiej armji.

14

Czapka, którą kładł na siebie, orzełek na czapce, kurtka mundurowa — wszystko to było polskie, własne!

Nie ciążyła nad nim żadna, wymuszona tragicznemi okolicznościami, przysięga. Ani Wilhelmowi, ani Franz-Josephowi nie potrzebował przyrzekać dozgonnego posłuszeństwa.

Wszystko to minęło, jak zły sen! Podczas, gdy on tam, w bolszewickiej Rosji, wymykał się pogoni, jak ścigany zwierz, dokonała się rzecz wielka i radosna: Polska zmartwychwstała!

Więc z uczuciem dumy i jakiejś osobliwej pogody, której nigdy dotychczas nie doświadczał, jechał Stasiek-Ślązak do miasteczka, gdzie miał siąść do pociągu. Miasteczko te nazywało się Mołodeczno, było—jak większość litewsko - białoruskich miasteczek—ubogie i odrapane, w dodatku, skutkiem wojny, porządnie zniszczone. Stasiek miał jednak chwilę, że mu się i miasteczko, i liche parkany przy drodze, i domy drewniane, wydawały, jak najpiękniejsze pałace...

— Polska! Polska!

Siadł do wagonu i ruszył niebawem w drogę. Pociągi kolejowe chodziły w owych czasach wolno. Tor był zniszczony, lokomotywy stare, wagony, pozbierane skąd się dało—trzeszczące i brudne.

Z miarowem dudnieniem kół łączyły się wspomnienia Śląska... Huk licznych pociągów na zwrotnicach, gwizdy fabryk, tępe grzmoty i dźwięki mas żelaza, przenoszonych za pomocą olbrzymich lewarów...

Stasiek zasnął.

Śnić mu się zaczęły rzeczy dawne, minione, Groszowice, rodzina, znajomi, przyjaciele, cała jego burzliwa i smutna młodość.

I gdy tak śnił, pogrążony w głębokiem odrętwieniu, znużony, jak tylko może być znużony człowiek, który przez lata całe był o mały krok od śmierci—biegł długi pociąg w stronę Wilna, cicho zamyślonego nad modrą wstęgą rzeki Wilji...

Biegł pociąg i turkotał, maszyna od czasu do czasu gwizdała przeciągle, wagony uderzały o siebie z wielkim hałasem.

Jadący w pociągu żołnierze zaczęli w pewnej chwili śpiewać pieśń o wojnie.

I w takt tej dziwnej, żałosnej, zarazem buńczucznej piosenki, w takt miarowych uderzeń kół, marzyły się Ślązakowi różne dawne sprawy, marzyły mu się przyszłe zdarzenia, okryte jeszcze głębokim mrokiem tajemnicy...

— — — — — — —

Zaś wczesnym świtem, ledwo wytoczyło się złociste słońce, ukazało się miasto Wilno. Stasiek ocknął się był właśnie i przecierał oczy.

Na horyzoncie falowała zielenią bujnych lasów śliczna linja gór Ponarskich. Wśród tych gór jak sto złotych włóczni, lśniło w porannym blasku — sto wież, istna bajka, na jawie...

Prześliczne kościoły wznosiły swoje strzeliste wieżyce ku niebu. Dołem, wśród ciasnoty wąskich, starożytnych ulic i uliczek, wśród natłoku kamienic gdzieś, na krańcu miasta, otwierała się ciemna, sklepiona brama...

Kaplica Ostrobramska!

Tędy szedł z kolejowego dworca Stasiek. Nie znał miasta. Nie wiedział dobrze, gdzie się znajduje. Ale gdy wszedł pod sklepienie Ostrobramskie, poczuł odrazu, że to tutaj jest święte miejsce, o którem słyszał jeszcze od matki, będąc dzieckiem, że to tu znajduje się cudowny obraz, do którego ściągają pielgrzymki z całej Polski!

Odwrócił się poza siebie. I zaraz ukląkł.

Na górze, w kaplicy, odprawiano właśnie wczesną wotywę. Cichutko grały organy, zasłonięty obraz jarzył się od wielu świec...

Naraz, zupełnie niespodzianie, zajaśniało oblicze Najświętszej Panny.

Ludzie, klęczący wzdłuż całej ulicy, modlący się i przechodnie —schylili głowy...

Srebrzyście zadźwiękły dzwonki...

Dym z kadzielnicy wydobył się nazewnątrz i rozpłynął w powietrzu cichego poranka wiotką, błękitnawą smugą...

Stasiek oparł się mimowoli czołem o jakiś występ muru... Nie mówił pacierzy... Zdawało mu się, że śni w dalszym ciągu...

Oto przyjęła strudzonego tułacza Patronka tej ziemi i tego ludu... Oto widzi Jej słodką, świętą twarz... Wysoko, wysoko, między srebrnemi i złotemi sercami, zawieszonemi w okolu obrazu... Zda się dostrzegła między setkami i tysiącami wiernych Staśka Ślązaka... I mówi doń, łaskawie, tak cicho, że tylko on jeden w stanie jest dosłyszeć szept boskich Jej warg:

— Bądź wiernym Polsce, mój synu...

Koniec I-ej części.

Nie jest „dyplomatą“, lecz zwykłym agitatorem.

WARSZAWA, 6. 8. A. W.

W związku z aresztowaniem Tadeusza Kwiatkowskiego, podającego się za przedstawiciela „Wniesztorgu“ w Warszawie okazało się, że nie ma on legitymacji dyplomatycznej i przybył do Polski za zwykłym paszportem, wobec czego podlega ustawodawstwu karnemu w zwykłej drodze.

Znowu bibuła komunistyczna.

WARSZAWA, 6. 8. A. W.

Aresztowano na przystanku tramwajowym w Warszawie urzędnika oddziału warszawskiego w „Wniesztorgu“, zamieszkałego w lokalu misji sowieckiej w Hotelu Rzymskim. Aresztowania dokonał posterunkowy, który zauważył dwóch ludzi niespokojnie zachowujących się. Przy aresztowanych znaleziono paczkę z odezwami komunistycznemi. Aresztowany urzędnik nazywa się Kwiatkowski, a drugi osobnik Paszkowski, który od siadywał już dwa lata za działalność komunistyczną.

Głupi, czy bezczelny?

OLSZTYN, 6. 8. A. W.

Na odbytem w niedzielę obchodzie ku uczczeniu poległych na wojnie światowej, jeden z mówców w ten sposób zakończył swe przemówienie:

„Pozdrawiam was bracia i siostry ziemi kłajpedzkiej, działdoskiej, górnośląskiej i was także w starym Gdańsku i innych ziemach zagrabionych. Czekam was, że wiernie utrzymacie straż poza nowymi słupami granicznymi. Czekam wraz z wami dnia, w którym Ojczyzna wasza będzie miała was złączonych pod orłem i sztandarem niemieckim“.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny

Niefortunna wycieczka statkiem.

GDAŃSK, 6. 8. A. W.

O milę od nowego portu na morzu — rybak gdański spotkał płynący do Helu statek „Dunajec“, na którym znajdowało się dwóch panów, dwie panie, oraz troje dzieci, którzy wyjechali z Helu w niedzielę i z powodu zepsucia się motoru nie mogli powrócić do portu.

Murzyn z „Pomorzanki“ okradziony w „Europie“.

Od dwóch tygodni Toruń ma nielada senzację... Przyjechał bowiem do kawiarni „Pomorzanki“ murzyn, który gra na jazbandzie i wyśpiewuje różne piosenki i kuplety. To też każdy spieszy do „Pomorzanki“ na „czarną“ a w rzeczywistości chce zobaczyć czarną postać murzyna. Zewsząd słychać już nie piosenkę, ale słowa: „Mamo — ja chcę murzyna“ — zobaczyć — mówi córeczka do mamy. Mężusiu — ja chcę murzyna i tak w kółko. Wali więc wszystko do „Pomorzanki“ — i ogląda to „dziwo“. A murzyn nagrawszy się — podziwiany ze wszystkich stron wraca nocą czarną jak on sam do „Europy“. Zamieszkał bowiem nasz murzyn w hotelu „Europa“ przy Nowomiejskim Rynku. Ale znaleźli się i tacy, którzy nie tylko zapragnęli widzieć murzyna, ale chcieli zobaczyć również jego garderobę. — I oto w nocy z niedzieli na poniedziałek zakradli się do jego mieszkania w hotelu złodzieje, którzy skradli murzynowi jedno ubranie, 3 jedwabne koszule, 1 parę półbucików, kilka krawatów, 30 rubli w złocie i 280 złotych gotówką.

Podejrzani o kradzież odstawieni zostali do aresztów policyjnych: zawodowy amator cudzej garderoby Hekinkow i Paczkowski Józef stołowy restauracji hotelu Europa.

Z rozpaczy zalał robaka, a głowę rozbił o kamienie.

Onegdaj o godz. 17.30 policja znalazła obok Województwa, robotnika, który będąc w stanie pijanym prawdopodobnie wskutek upadku — rozbił sobie głowę. Rannego odstawiono do opatrunku do Lecznicy miejskiej. Identyczności osoby nie stwierdzono — ponieważ „ranny“ nie tyle z bólu ile z „wódeczności“ nie może odzyskać przytomności.

Wielka potajemna fabryka papierosów w Toruniu.

Tytoń szmuglowano z Gdańska.

Władze śledcze wpadły na trop dobrze zorganizowanej fabryki wyrobów tytoniowych, i to z tytoniu **szmuglowanego z Niemiec, względnie z Gdańska.** Wczoraj organa Ekspozytury śledczej wraz z urzędnikami Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli państw. zarządziły rewizję w dwóch lokalach. — W jednym pomieszkaniu u p. M., która trudniła się robieniem papierosów **znaleziono 2 000 sztuk gotowych papierosów, oraz 4 funty tytoniu niemieckiego.** Przesłuchana p. M. zeznała, że **od marca br.** dostarczano jej **dziennie 4 funty tytoniu** z którego ona wyrabiała papierosy. Przeprowadzona dalsza rewizja w drugim lokalu — wykryła **6000 sztuk gotowych papierosów i 17 funtów tytoniu niemieckiego.** Jak zdołano na razie stwierdzić, papierosy te były dostarczane do jednej z wojskowych spółdzielni — która zaopatrywało **w gotowe papierosy kantyny wojskowe.** — Dalsze dochodzenia w tej sprawie w toku. Jak jednak słychać w aferę tę zamieszane są również sfery wojskowe.

Ponieważ Skarb Państwa skutkiem tych nadużyć poniósł olbrzymie straty, sądzić więc należy, że winni zostaną odpowiednio ukarani.

Pod adresem Miejskiej Komisji Sanitarnej.

Lokatorzy domu przy ul. Szerokiej Nr. 33 za naszem pośrednictwem zwracają się do Komisji sanitarnej, aby raczyła wejrzeć na podwórze tego domu, gdzie **od pół roku** nagromadzony jest **stos śmieci** dotychczas nieuprzątnięty, z których wprost powstają zabójcze wyziewy. Możeby przecież ktoś się tą sprawą zajął i mieszkańców ochronił **od chorób,** na które z powodu takich porządków — mogą być narażeni.

Rowerem naokoło Polski bez pieniędzy

Wczoraj zjawił się w naszej Redakcji niejaki p. Adam Kwiatek, członek lwowskiego Tow. Cyklistów i Motorzystów, który odbywa wycieczkę **na rowerze na około Polski.** P. Kwiatek wyjechał dnia 1-go lipca b.r. ze Lwowa na rowerze marki franskiej kierując się na Brody, Wilno, Grodno, Równo, Augustów, Ostrołękę, Grudziądz, Tczew, Puck, Bydgoszcz, Toruń. Do Torunia przybył dnia 5-go bm. o godzinie 2-ej po południu, gdzie zgłosił się w tutejszym I. Komisarjacie P. P. celem uzyskania potwierdzenia. Tu przyjął go nader życzliwie i udzielił pomocy aspirant P. P. p. Kurek. Następnie przyjął go ofiarowując serdeczną gościnę — miejscowy Oddział cyklistów Sokoła.

Z Torunia udaje się p. Kwiatek dziś o godz. 8-ej rano w dalszą drogę do Poznania, skąd przez Śląsk, Zakopane, Tarnopol powraca o Lwowa. Droga, którą ma przebyć ten dzielny cyklista wynosi **przeszło 6000 kilometrów,** na której przebycie oblicza czas około 3 miesięcy. —

Ciekawe i interesujące szczegóły swojej wycieczki opowiadał nam p. Kwiatek. Przedewszystkiem odbywam podróż **zupełnie bez pieniędzy.** Jem tylko to — czem mnie kto obdarzy — względnie to co sobie kupię za pieniądze, które mi ofiarują. Podczas całej mojej dotychczasowej podróży wszędzie doznaję **jak najżyczliwszego i serdecznego poparcia** ze strony Społeczeństwa, rozumiejącego i popierającego sport. Odmowy mnie nie zrażają. Najżyczliwszą jednak opieką otacza mnie **wojsko, posterunki policji i Sokolstwo.** Ci mnie i cel mojej wycieczki **rozumieją.** Dotychczas miałem jeden wypadek i jedno „mniej przyjemne“ zajście. Mianowicie w odległości 13 klm. od Starogardu złamało mi się koło, — wziąłem więc rower na plecy i pieszo doszedłem do Starogardu. Tu zwróciłem się do miejscowego p. Starosty jako **prezesa wychowania fizycznego** na powiat starogardzki, z prośbą o poradę i pomoc. P. Starosta jednak **turystę wyrzucił za drzwi** oświadczając, że **„sport go nic nie obchodzi.** Nadto musiałem w jakimś pokoju z rozkazu pana Starosty **przesiedzieć dwie godziny.** Po tem jedynem dotychczas zajściu, udałem się **do 67 pułku** w Starogardzie, gdzie mi serdeczną ofiarowano gościnę, nakarmiono, przenocowano, a nawet końmi odwieziono do Tczewa. W Tczewie zgłosiłem się do **Morskiej Szkoły Handl.** — gdzie przyjęto mnie z otwartemi rękami, złożono się na bilet, zawieziono do Gdańska, oprowadzono po nim i oddano w opiekę prezesowi Sokoła gdańskiego **p. inż. Piaseckiemu, który dał mi 20 guld. na zakupno nowego koła.** Po powrocie do Tczewa i naprawieniu roweru udałem się do Pucka, Gdyni, Kartuz, Kościerzyny, Świecia, Bydgoszczy wreszcie do Torunia. P. Kwiatek wiezie ze sobą dwie książeczki — jedną kontrolną, w której zbiera potwierdzenia policji z miejscowości, przez które przejeżdżał, a drugą pamiątkową w której wpisują mu się na pamiątkę sympatycy **śmiałego i wytrwałego cyklisty.**

P. Kwiatek ma lat 21. Sympatyczny i wesoły — doskonale wygląda mimo przebytych trudów — a tylko jak twierdzi — spadł na wadze od czasu wyjazdu ze Lwowa **15 klg.** Przebywa dziennie 100 i więcej kilometrów.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w czwartek pożegnalny występ słynnego artysty sceny polskiej p. Wojciecha Brydzińskiego w głośnej sztuce T. Rittnera „Don Juan“.

Entuzjastyczne przyjęcie, jakiem darzyła publiczność toruńska naszego słynnego artystę p. Brydzińskiego przez poprzednie dwa widowiska, jest najlepszą rękojmią powodzenia dzisiejszego wieczoru.

Spieszmy więc zobaczyć prawdziwie piękną grę i podziwiać ten nieoceniony talent na dzisiejszem ostatniem widowisku.

Roland ten nasz drugi ulubieniec (pierwszym bowiem niezaprzeczenie jest Kostek-Moranowicz) daje nam się ujrzeć po raz ostatni w sobotę 9-go sierpnia, w którym to dniu urządza wieczór taneczny na swój benefis.

Program obejmuje aż 12 przeróżnych tańców, w których, wiemy doskonale, celuje nasz benefisant.

Atrakcją wieczoru będzie (na dokładcę) występ nieznanej jeszcze w Toruniu p. **Alicji Korczak,** która jeżeli nie przewyższy — to napewno dorówna swemu partnerowi — Rolandowi.

Więc — w sobotę!

WSTRZYMANY RUCH POCIĄGÓW.

Z powodu naprawy toru na stacji Toruń-miasto wypada dziś **dn. 7. 8. rb.** pomiędzy stacjami **Toruń główny — Toruń Mokre pociąg motorowy nr. 7** odjazd ze stacji Toruń Mokre **o godz. 8.58** i pociąg motorowy nr. 10 odjazd ze stacji **Toruń główny o godz. 9.35.** Z tego powodu w dniu wyżej podanym traci się połączenie od pociągu motorowego **nr. 7** na stacji Toruń gł. na pociąg nr 21 odjazd do Bydgoszczy **o godz. 9.20** i od pociągu **nr. 36** z Bydgoszczy przyjazd do stacji Toruń gł. o godz. 9.28 na pociąg motorowy nr. 10 do Torunia miasta i Mokrego odjazd ze stacji Toruń gł. o godz. 9.35.

WEZWANIE

Do Oficerów i Szeregowych rezerwy 8-go pułku Saperów.

W dniu 17-go sierpnia br. w Toruniu przy ul. Sienkiewicza w koszarach 8-go p. Sap. odbędzie się uroczystość wręczenia pułkowi nowego sztndaru, ofiarowanego przez Obywateli Ziemi Pomorskiej za inicjatywą J. W. Pani Wojewodziny Wandy Wachowiakowej i JW. Pana Starosty Krajowego Pomorskiego dra Józefa Wybickiego.

Dzień ten jest zarazem uroczystym dniem Święta pułkowego 8. p. sap.

Dowódca pułku wzywa wszystkich towarzyszy broni będących obecnie w rezerwie, do wzięcia udziału w tych uroczystościach.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 10-ej rano, a porządek jej będzie następujący:

1) Msza polowa z okolicznościowem kazaniem,
2) Poświęcenie i wręczenie chorągwi,
3) Oddanie dotychczasowej chorągwi delegatowi M. S. Wojs.
4) Defilada,
5) Poświęcenie nowo wybudowanego budynku Podoficerskiej Szkoły Pułkowej, Kasyna Podoficerskiego i Bibljoteki Pułkowej.
6) Śniadanie.
7) Poświęcenie boiska sportowego D. O. K. VIII.

Kwatery dla przyjezdnych są przygotowane w koszarach.

Dowódca 8-go pułku Saperów
(—) Butler ppułk.

„Express Pomorski“
posiada **w Grudziądzu** filję Redakcji i Administracji
przy ul. Długiej Nr. 10
nadto
„Express Pomorski“
jest do nabycia
w Grudziądzu
w następujących firmach:
Bracia Bażańscy ul. Lipowa Nr. 1.
„Bazar Warszawski“ ul. Lipowa Nr. 7.
Kitowski ul. Mickiewicza Nr. 34.
Zjednoczenie Zawodowe Polskie ul. Staszyca Nr. 4.
Müllerowa ul. Sienkiewicza Nr. 16.
T. Peche ul. Mickiewicza Nr. 23.
Firma „Rekord“ Plac 23 Stycznia Nr. 17.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Don Juan“ ostatni występ Wojciecha Brydzińskiego.

Jutro.

Przedstawienia nie będzie.

Co wyświetlają w kinach?

Cristal: „Karuzela życia“.
Nowości: „Nowoczesna młodzież“.

Dokąd pójść po Teatrze?

„Grand Cafe“ — Kabaret. Występ Kati Masłowej.

Ogłoszenie.

Korporacje miejskie uchwaliły dnia 22. 5. i 24. 7. / 11. 6. i 30. 7. 1924 r. statut o podatku od placów budowlanych, oraz gruntów, które uzyskały charakter placów budowlanych wskutek pociągnięcia linji regulacyjnych ulic i placów miejskich. Statut ten został dekretem z dnia 14. 7. 24. l. dz. S. M. 3602/24. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu zatwierdzony i jest wywieszony w skrzyni ogłoszeń w bramie ratuszowej. Ukaże się również w następnym numerze Tygodnika Toruńskiego.

Toruń, dnia 4. sierpnia 1924 r.

Magistrat
wz. S.Buszczyński.

Obwieszczenie.

Uchwalone przez Korporacje miejskie Statut wywozu śmieci przez Miejski Wydział czyszczenia miasta, Statut w sprawie uiszczenia opłat za wywóz śmieci w obrębie gminy miasta Torunia i Rozporządzenie policyjne w sprawie wywozu śmieci domowych wywieszone są w ratuszu na tablicy ogłoszeniowej i ponadto będą ogłoszone w najbliższych numerach Tygodnika Toruńskiego.

Toruń, dnia 5. sierpnia 1924 r.

Magistrat.

Elita, Elektum Skala
dwa najprzedniejsze gatunki strun, czyste w tonie pod gwarancją, na skrzypce, wiolenczele, kontrabas, gitare. — Do nabycia:
Toruń, Sienkiewicza 3
parter drzwi nr. 1, po poł. od 3-ciej do 6-tej

Siano do pakowania
sprzedaje
Sułkowski i Tatara
właść. M. Tatara
Żeglarska 13 Toruń Telefon 282

GRAND CAFÉ
Codziennie nadzwyczajny program artystyczny z udziałem pierwszorzędnych sił zagranicznych:
Kata Masłowa bezkonkurencyjna subretka, królowa ekscentrycznych tańców — — — — —
Janusz Ściniarski salonowy piosenkarz humor., nadzwyczajny repertuar, ulubieniec płci piękn.
Duet wiedeński Lux znakomita para nowoczesnych tańców oraz wiele innych sił artystyczn.
Program czysto familijny. Początek o godz. 10 wieczorem.

Karmelarz
dobry fachowiec, mogący wykazać się referencjami, potrzebny natychmiast.
Zgłoszenia pod „Dobra posada“ do Adm. „Expressu Pomorskiego“.

Zgubiono
Książkę Stanu Służby Oficerskiej na nazwisko rotmistrza Aleksandra Kwiatkowskiego. Uprasza się odnieść do redakcji „Expréssu Pom.“

Zdrojowisko Solanki - Czerniewice
stacja kolej. Stawki (w stronę Aleksandrowa) 20 minut jazdy stacji Toruń od dworzecgłówny.
10 wanien kąpielowych urządzonych z wszelkiemi wygodami
Kąpiele wydaje się od godziny 8 rano do 6 wieczór. Cena kąpieli 2,50 zł., dla PP. Urzędników ze zniżką — 2 zł. Odjazd pociągów z Torunia dw. gł. 8·45, 11·02, 14·25 i 19,35 Przyjazd pociągów do Torunia dw. gł. 14,07, 17,20, 21,— i 22,36. Do każdego z tych pociągów jest połączenie z dworca miejskiego.
Wszelkich informacji udziela się telefonicznie **Nr. 434.**

Reklama
jest dźwignią handlu i przemysłu

Młodsze
dziewczę
do lekkiej pracy w drukarni zaraz potrzebne.
Zgłaszać się w Drukarni Robotniczej.

GOSPODARKA
7 mórg (cenne parcele) jak willa w mieście Inowrocławiu, przy głównej ulicy **przymusowo** na sprzedaż Dom. 4 pokoje, śpichlerz, stodoła, 3 stajnie, ogród owocowy, warzywnik, sadzawka, ziemia I. klasy Cacko dla Amerykanina. Tylko obejrzeć a spodoba się. Cena na miejscu. Powód sprzedaży: osamotnienie i brak rąk rob. Tylko poważni reflektanci. Agenci wykluczeni. — Jan Wróblewski, ul. Św. Ducha 55, Inowrocław.

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁONSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI